

LENA M. BIELSKA



Lilianna już wkrótce przekona się, że nie wszystko jest takie, jakim się wydaje.

MIRAZ



Lena M. Bielska

MIRAZ

dla•czemu

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dla•czemu

www.dlaczemu.pl

Dyrektor wydawniczy: Natalia Wielogórska

Redaktor prowadzący: Natalia Wielogórska

Redakcja: Ewa Skibińska-Hoffmann

Korekta językowa: Magdalena Białek/Edyta Gadaj

Projekt okładki: Katarzyna Pieczykolan

Skład i łamanie: Anna Nachowska | PracowniaKsiazki.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Warszawa 2023

Wydanie I

ISBN papier: 978-83-67691-61-1

ISBN e-book: 978-83-67691-62-8

Zapraszamy księgarnie i biblioteki
do składania zamówień hurtowych z atrakcyjnymi rabatami.

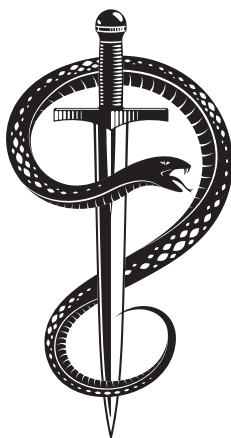
Dodatkowe informacje dostępne pod adresem:

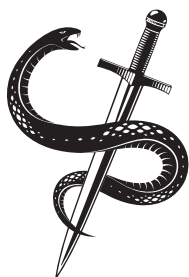
✉ kontakt@dlaczemu.pl

WSTĘP

Daddy issues – określenie skomplikowanych relacji ojca z dzieckiem (lub ich braku), mających negatywny wpływ na dziecko i mogących być źródłem problemów w dorosłym życiu. Nie jest to termin naukowy, raczej potoczny, i nie dotyczy tylko kobiet, chociaż najczęściej właśnie z nimi się kojarzy.

Związek przedstawiony w książce nie może być traktowany jako przykład zdrowej relacji. Bohaterowie zmagają się z problemami, które rzutują na ich postępowanie (m.in. wyżej wspomniane *daddy issues*), przez co niektóre wydarzenia mogą być w pierwszym odruchu niezrozumiałe i/lub nielogiczne. Działania te jednak to tylko jedne z wielu przykładów na to, jaki negatywny wpływ na życie człowieka ma niezdrowa relacja ojca z dzieckiem.





LILIANNA

Wzdycham ciężko, kierując się pod prysznic. Nie zerkam nawet w stronę lustra – wiem, że nie zobaczę w odbiciu niczego nowego. Już nawet nie pamiętam, kiedy widziałam coś więcej niż podkrążone oczy, znudzone spojrzenie i mocno zaciśnięte wargi. Mam dwadzieścia lat, zero perspektyw na życie i... policję na głowie, a także ojca w więzieniu i matkę, która lada moment popadnie w depresję.

Normalnie żyć, nie umierać.

Zimna woda tryska z dyszy prosto na moją twarz, ale nawet się nie wzdrygam. Jestem do tego przyzwyczajona. Ktoś mógłby pomyśleć, że mam nierówno pod kopułą, skoro kąpię się w chłodnej wodzie, ale to swego rodzaju samokara- nie za to, czego się dopuściłam, ciągle dopuszczam i będę się dopuszczać. Trudno pewne sprawy zmienić, a woda pomaga mi choć na chwilę zmyć z siebie uczucie brudu. Odnoszę wrażenie, jakby w moją skórę wbijały się miliony szpilek, ale to tylko udowadnia mi, że jeszcze żyję.

Z oddali słyszę dzwonek telefonu przypisany Zośce. *Ty mała znów zarostaś* to pozostałość po jednej z naszych pi- jackich nocy – obie wpadłyśmy w szal słuchania disco polo. Jest już po pierwszej w nocy, więc nic dziwnego, że sprawdza,

czy dotarłam bezpiecznie do domu. Zawsze to robi. Nie chcę, żeby się martwiła, dlatego szybko kończę zmywać z siebie ostatnie godziny, których wolałabym nie pamiętać, po czym naga i mokra biegnę do kuchni.

Niewytarcie stóp okazuje się cholernym błędem – ślizgam się na kafelkach w przedpokoju. Z sercem w krtani młóć rękami powietrze, próbując złapać równowagę. W akcie desperacji chwytam się stojaka na parasolki, ale na darmo. Co gorsza – metalowy trójnóg upada ze mną na podłogę, raniąc łuk brwiowy. Ból natychmiast eksploduje w biodrze, a twarz zostaje zalana przez ciepłą ciecz.

– Kurwa! – syczę, ciskając stojakiem pod przeciwległą ścianę przedpokoju.

W oczach stają mi łzy, ale szybko mrugam, żeby się ich pozbyć. Mam rozwaloną brew przez ten cholerny kawał metalu, ale zamiast opatrzyć od razu ranę, wstaję i człapię – tym razem już znacznie ostrożniej – do kuchni.

Muszę oddzwonić do Zośki.

Ledwo biorę telefon w dłoń, a on ponownie wydaje z siebie głośną melodię. Wyciągam z zamrażalnika okład chłodzący i jednocześnie akceptuję połączenie. Przyciskam telefon do ucha ramieniem, żeby mieć dwie wolne dłonie i móc swobodnie wytrzeć krew z twarzy.

– Wróciłam. Żyję. Nigdy więcej nie pójde z nim na kolację – wyrzucam z siebie na jednym wydechu; słyszę w głośniku westchnienie pełne ulgi. – Stary gnój nie potrafi trzymać łap przy sobie – warczę. Tłumię odruch wymiotny na samo wspomnienie, jak jeden z właścicieli wartej wiele milionów spółki próbował wsadzić mi rękę w majtki na kolacji biznesowej.

Kutas.

– Mogłaś zadzwonić wcześniej i...

Zarówno ja, jak i ona mamy świadomość, że nic nie mogłaby zrobić, a moje gadanie, że nigdy więcej nie pójdę z nim na kolację, to wierutne kłamstwo. Nie mam na to wpływu.

– Nie, bez sensu – przerywam jej i przyciskam okład do twarzy. Jęczę z ulgi, jak tylko chłód przyjemnie rozlewa się po ciele. – Nie mogę stracić tej roboty. – Staram się brzmieć nonszalancko, ale obie doskonale wiemy, że to tylko gra, którą skutecznie od kilku tygodni.

– Dalej nie chcesz, żebym...

– Nie – protestuję stanowczo.

W życiu nie pozwolę, żeby wplątała się w to cholerstwo. Wiem, że zrobiłaby dla mnie wiele, bo jesteśmy dla siebie jak siostry, ale muszę ją chronić. Po drugie... to mój ojciec. To do mnie należy wyciągnięcie go za wszelką cenę z bagna, w które się władował.

Od feralnej nocy, kiedy rozciąłam sobie łuk brwiowy, minęły niecałe dwa tygodnie. Adrian w tym czasie przebywał w delegacji za granicą, więc kiedy wraca i nie zauważa drobnej blizny pod pomalowanymi brwiami, robi mi się przykro. Zanim jednak zdołam się na ten temat odezwać i wyrzucić mu, że się mną nie interesuje, całuje mnie namiętnie, przytrzymując za kark.

– Tęskniłem za tobą, kochanie – szepcze niskim, zachrypniętym głosem, zanim zsuwa dłonie na moje pośladki.

Wyraźnie czuję jego podniecenie na brzuchu, ale to mi nie wystarcza. Muszę mieć pewność, że o mnie nie zapomni. Dlatego przekręcam głowę w bok, odrywając usta od jego wąskich warg. Marszczy czoło w odpowiedzi na mój ruch i zaczyna mi się uważnie przyglądać.

– Co się dzieje?

Przyjemne ciepło rozlewa się po mojej piersi, z chwilą gdy wyczuwam w jego głosie zmartwienie. To jednak też mi nie wystarcza. Dwa tygodnie nie czułam się ważna, potrzebna i kochana. To zdecydowanie za długo.

– Nie dzwoniłeś zbyt często... – mówię cicho.

Napinam mięśnie, gdy nie przestaje gładzić mnie po poślankach. Zapewne chce mnie tym uspokoić, ale osiąga efekt odwrotny od zamierzonego.

Nieziemsko mnie to wkurza, zwłaszcza gdy jego usta lądują na mojej szyi. Rozum bije na alarm. Strach przepełza po kręgosłupie, kiedy uświadamiam sobie, że on nie chce się tłumaczyć, nie zamierza ze mną rozmawiać. Jestem pewna, że zrobił coś, czego mu nigdy nie wybaczę. Może mnie nie zdradził, ale na pewno spędzał czas z jakąś kobietą, która jest lepsza ode mnie.

Co jest ze mną nie tak?

Zawsze gdy przychodzi do mnie, gotuję mu pyszny obiad, a jak zostaje na noc, rano ma naszykowane śniadanie do pracy. Nigdy nie narzekam na jego liczne wyjazdy. Nigdy nie odmawiam mu seksu – nawet jeśli początkowo tak właśnie robię, to po kilku minutach jego pocałunków i tak kończymy w łóżku.

Czy ja naprawdę jestem tak bardzo nic niewarta?

– Adrian... – szepczę, z trudem tłumiąc napływające do oczu łzy.

Nie powinnam przy nim płakać, ale nie potrafię się powstrzymać. Przytłacza mnie myśl, że coś jest nie tak, że jemu się coś we mnie nie podoba; że mu się znudziłam...

– Skarbie, ty płaczesz? – Odsuwa się nagle na odległość ramion. – Co się dzieje?

Czy on udaje zmartwienie, bo tak wypada, czy faktycznie się martwi?

– Dzwoniłeś raz na kilka dni. Miałeś wrócić dwa dni temu... Nie zauważyłeś nawet, że skróciłam trochę włosy, a do tego, że mam bliznę na łuku brwiowym – wyrzucam z siebie na jednym wydechu. Im więcej mówię, tym bardziej rośnie we mnie złość.

Strach się rozplywa, jakby nigdy nie istniał, bo Adrian natychmiast obejmuje moją twarz dłońmi. Uważnie przesuwają po mnie spojrzeniem, po czym gładzi bliznę i krzywi się nieznacznie.

– Przepraszam, że jej nie zauważyłem – szepcze. Wyczuwam w jego głosie szczerłość.

Już się nie boję, że przestał się mną interesować. Teraz mnie denerwuje, że w ciągu ułamka sekundy zmienił nastawienie. Domyślam się, że mam ze sobą problem, bo nie potrafię się zdecydować, czego od niego oczekuję, ale... Nie jestem w stanie w tym momencie racjonalnie myśleć.

– Ostatnio niczego nie zauważasz – warczę z wyraźnymi pretensjami w głosie, mimo że nie powinnam ich mieć. Przeginam, wiem, ale... W głębi duszy oczekuję po nim intensywniejszej reakcji.

Zamiast tego dostaję skruszone spojrzenie, czuły pocałunek i obietnicę poprawy.

– Myślisz, że jednym słowem jesteś w stanie wszystko naprawić? – kontynuuję.

Chcę się z nim pokłócić, chcę, żeby mną potrząsnął i powiedział, żebym się ogarnęła. Pragnę, żeby postawił mnie do pionu, ale on mnie po prostu do siebie przytula, przepraszając po raz kolejny za swoje zachowanie.

Pozwalam mu się tulić, zaciskając mocno powieki, żeby nie uronić ani jednej słonej łzy. Mam dość. Sądziłam, że będę z nim szczęśliwa, że będę się przy nim czuła wyjątkowo, ale widocznie nie zasługuję na to, żeby być wyjątkowa. Widocznie jestem nijaka. Nie to, żebym o tym wcześniej nie wiedziała, bo wiedziałam, ale miałam nadzieję, że to nieprawda.

Może to właśnie dlatego matka ma do mnie ciągłe pretensje, bo nie spełniam jej nakazów? Może... Może właśnie dlatego ojciec nigdy nie był ze mnie dumny, a przynajmniej tego ani razu nie okazał? Nigdy też się na mnie nie wydarł, gdy zrobiłam coś źle – po prostu mijał mnie, jakbym była powietrzem. Dokładnie tak samo traktował mnie przez ostatnie dwa tygodnie Adrian – jak powietrze, jak coś, co jest, ale równie dobrze mogłoby tego nie być.

– Chodź – szepczę i ciągnę go za krawat w stronę sypialni.

Wydaje się zaskoczony moim ruchem, ale nie protestuje, a ja przełykam gorzkie łzy i uśmiecham się do niego kokieteryjnie, myśląc tylko o tym, że przynajmniej tęsknił za moim ciałem.

Zawsze coś.